Nr. 126. Kraków, Piątek 5 Czerwca 1914. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyj przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr. 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 23 64.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu", ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) 20 halerzy, skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. Nadesłane po 60 hal. od wiersza. Nekrologi itd. 80 hal. od wiersza. Załączniki do „Głosu Narodu" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 k. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski (Pasaż Hausmana), w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, H. Friedl, A. Joessel w Antwerpii Jonas & Cie, Annoncen-Expedition „Propaganda" Győri & Nagy. w Berlinie F. E. Coe. w Budapeszcie J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu, F. Jones & Cie, A. Lorette Jules Fortin & Cie, de Raczkowski.

Austro-Węgry i Serbia.

W Pradze zaczął wychodzić, począwszy od maja b. r., miesięcznik pt. »Slavische Monatshefte (Revue Slave)« pod redakcyą Cz. Slepanka. W pierwszym zeszycie tego pisma, przedstawiającym się bardzo powabnie i zajmująco, spotykamy między innymi, wielce aktualny artykuł król. serbskiego posła w Wiedniu, J. Jovanovicia, omawiający stosunek monarchii Habsburgów do tego ze swych sąsiadów na południu, który skutkiem biegu wypadków politycznych w ostatnich czasach wyrósł ... się i znaczenie.

Artykuł tym, noszącym tytuł »Oesterreich Ungarn und Serbien«, pisze dyplomata serbski, co następuje:

»Stosunki między Serbią, a Austro-Węgrami w ostatnich stu latach bywały raz dobre, to znów naprężone W stosunkach tych odgrywały zawsze główną rolę dwa momenty — polityczny i ekonomiczny. Moment polityczny był zawsze rozstrzygającym, ekonomiczny zaś, aczkolwiek bardzo ważny, nie bywał decydującym. W miarę tego jak Serbia wzmacniała się ekonomicznie i politycznie, kształtował się w sposób mniej gładki jej stosunek do Austro-Węgier. Równolegle ze wzmocnieniem ekonomicznem na wewnątrz, a sytuacyi politycznej na zewnątrz, wzrastało w Serbii dążenie do połączenia się z jednoplemieńcami. Dążenie to musiało napotkać opór ze strony Austro-Węgier. Austro-Węgry z powodu swego geograficznego położenia i z racyi historycznych tradycyj miały na Bałkanie stanowisko wyjątkowe. Posiadają one jednak także na swem terytoryum razem zgrupowanych Serbów i Chorwatów, który idąc za rozwojem swego plemienia dąży do połączenia się. Polityka Austro-Węgier musiała więc być skierowaną do tego, aby istniejąca sytuacya na Bałkanie była zachowaną i aby nie zaszły tego rodzaju zmiany terytoryalne, któreby wyszły na korzyść Serbii. Z powodu tak dyametralnie przeciwnych kierunków powstawały nieuniknione tarcia. Ostatni i najniebezpieczniejszy konflikt zaszedł podczas aneksyi Bośni i Hercegowiny; także i w tym konflikcie Serbia ustąpiła. Równocześnie jednak pozostała pod wpływem wewnętrznego przekonania, że po tem historycznem zdarzeniu musi silniej dążyć do przyspieszenia połączenia się ze swymi braćmi, pozostającymi pod panowaniem Turcyi w Europie. Wynikiem jej dążeń w tym kierunku były traktaty z Bułgaryą, Grecyą i Czarnogórą, których podstawą była defenzywa, lecz myślą przewodnią była ofenzywa przeciw Turcyi. Gdy potem znalazła się na porządku dziennym sprawa podziału zdobytego terytoryum (sama Serbia zdobyła 50.000 km²), wtedy znów stanęły naprzeciw siebie wręcz sprzeczne serbskie i austryacko-węgierskie interesy. Austro-Węgry przeprowadziły utworzenie niezależnej Albanii, i zażądały rewizyi traktatu bukareszteńskiego ze szkodą Serbii, a wreszcie zapomocą krótkoterminowego ultimatum zmusiły Serbię, aby opuściła pewne strategiczne punkty na północnej serbsko-albańskiej granicy. W tem wszystkiem odbijały się zasadnicze myśli i dążenia, któremi kierowali się politycy obydwu państw w ciągu ostatniego stulecia.

»Gdybyśmy chcieli przeciwstawić usposobienie, jakie wynikło skutkiem ostatniego przesilenia bałkańskiego, uregulowaniu serbsko-austryacko-węgierskich stosunków, to musielibyśmy powiedzieć, że w tej chwili wynik nie byłby wcale korzystny. Chcę przez to stwierdzić, że usposobienie w monarchii austro-węgierskiej względem Serbii jest mniej pomyślnem, niż było przed przesileniem i że w Serbii politycy znowu przyszli do przekonania, iż monarchia Habsburgów jest tem państwem, które najwięcej przeszkadza rozwojowi i postępowi Serbii. Jednakże sądzę, iż pomimo krótkiego czasu, jaki upłynął między żądaniem rewizyi traktatu bukareszteńskiego w sierpniu ub. r. a ultimatum, postawionem w miesiącu wrześniu, już teraz po naszej stronie zapatrywania mogłyby wziąć inny obrót. Zdaje mi się, że nasz nastrój mógłby z biegiem czasu być coraz lepszym, gdyby i druga strona okazywała odpowiednią zgodliwość. Kilka kwestyj, wywołanych przez przesilenie bałkańskie, może być na tym punkcie kamieniem probierczym.

»Najważniejszą i równocześnie najdelikatniejszą kwestyą jest sprawa kolei wschodnich. W sprawie tej Serbia zajęła stanowisko takie, że koleje te powinny przejść na jej własność, — przyczem Towarzystwo kolei wschodnich ma dostać odpowiednie odszkodowanie. Austro-Węgry przeciwnie, już podczas wojny zarządziły wykupienie większości akcyj tych kolei przez swe banki i twierdzą, że pomienione koleje, ponieważ są prywatnemi, powinny być zwrócone w posiadanie owemu Towarzystwu.

»Drugą kwestyą jest sprawa, czy stosunki między Serbią a Austro-Węgrami mogą się ukształtować i wzmocnić w sposób normalny i sąsiedzki? Na to pytanie mogę dać bez wahania odpowiedź potakującą. Jeżeli takie stosunki mogą istnieć między Niemcami a Francyą, jeżeli nawet mogą Austro-Węgry i Włochy łączyć traktaty związkowe, to z pewnością dobre normalne stosunki sąsiedzkie mogą być także przywrócone między Serbią a monarchią naddunajską. Obecnie nie istnieje ku temu przeszkoda, która polegała na tem, że Austro Węgry sprzeciwiały się terytoryalnemu rozszerzaniu się Serbii ku wschodowi i bezpośredniemu jej zetknięciu z Czarnogórą. Druga przyczyna, przeszkadzająca dobrym stosunkom, leżała w kwestyi ekonomicznej niezależności Serbii. — Na szczęście i ta przeszkoda została usuniętą. Serbia bowiem znalazła drogę dla swego wywozu przez Salonikę i Dunaj, a także znajdzie drogę do Adryatyku, gdzie jej zapewniła port wolny londyńska konferencya ambasadorów. W ten sposób wywóz jej produktów rolniczych został uwolniony z zależności od rynku budapeszteńskiego, a raczej od samowolnej polityki sfer agrarnych na Węgrzech.

»Pozostaje jeszcze jedna delikatna kwestya, a mianowicie kwestya Serbów, mieszkających w monarchii austryacko-węgierskiej. Nie może ona jednak i nie powinna stanowić przeszkody dla dobrych stosunków, podobnie jak kwestya Rumunów na Węgrzech nie stanowi przeszkody dla dobrych stosunków monarchii z Rumunią. Żaden rumuński mąż stanu nie miesza się do rozwiązania kwestyi Rumunów na Węgrzech Również żadnemu serbskiemu mężowi stanu nie przyjdzie do głowy mieszać się do spraw, jakie mają Serbowie zamieszkali w monarchii ze swoim rządem. Jeżeli w Serbii żywo się interesują sprawami Serbów, mieszkających poza królestwem serbskiem, to jest to zupełnie zrozumiałem, gdyż jest to zainteresowanie, wynikające z jedności szczepowej, językowej i religijnej, a jego charakter żywiołowy nie może ulegać dyskusyi. Czyż kto zaprzeczy naturalnemu prawu Polaków w Galicyi interesowania się losem Polaków w Poznańskiem lub Królestwie Polskiem?

»Przywrócenie normalnych i dobrych stosunków sąsiedzkich między Serbią a Austro-Węgrami może być ułatwione jeszcze i przez to, że przyszła polityka Serbii musi być konserwatywną i odporną. Serbia powiększyła się o 35000 km² i prawie 1,400000 poddanych. Cały ten obszar musi być we wszystkich kierunkach zorganizowany, co będzie wymagało pracy kulturalnej w ciągu kilku dziesiątków lat. Dalej, przestrzeń ta musi być bronioną przed Bułgarami a może i przed Albańczykami. Do tego wszystkiego potrzeba wielkich wysiłków i ofiar. Zresztą nie należy zapominać i o tem, że Serbia wchodzi w skład tej grupy państw, którym najwięcej zależy na utrzymaniu obecnego »status quo« na półwyspie Bałkańskim.

»Nakoniec trzeba wziąć pod uwagę, że Austro Węgry wyszły z ostatniego przesilenia bałkańskiego z trzema korzyściami. Należy tedy przypuszczać, że z ich strony nie będą stawiane przeszkody do przywrócenia normalnych i poprawnych stosunków z Serbią. Wspomnianymi zaś korzyściami Austro-Węgier są: 1) Utrzymanie równowagi nad morzem Adryatyckiem przez niedopuszczenie Serbii do zatrzymania jakiejkolwiek części wybrzeża; 2) stworzenie nowego państwa albańskiego jako przeciwwagi wobec powiększonej Serbii i 3) rozbicie serbsko-bułgarskiego oraz bułgarsko-greckiego przymierza.

»Pozostaje parę słów do powiedzenia, na jakich podstawach opierałoby się unormowanie obustronnych stosunków.

»Jedyną sprawiedliwą i zdrową podstawą do przywrócenia normalnych stosunków między Serbią a Austro-Węgrami byłyby interesy ekonomiczne jednej i drugiej strony. Gdyby chciano omówić gruntownie obustronne te interesy i gdyby rozpatrzono bez uprzedzeń wszystko, co w sobie zawierają, to niezawodnie przekonanoby się że są one nietylko wspólnymi ale nawet identycznymi. Po usunięciu wszelkich politycznych uprzedzeń i dawnych tradycyj a także po ustaleniu zasady obustronnych ustępstw i równouprawnienia, weszłoby się wkrótce przy dobrej woli na właściwą drogę, prowadzącą do ochrony obustronnych interesów ekonomicznych a tem samem stworzonoby podstawę do uregulowania serbsko-austryacko-węgierskich stosunków«.

Z prasy ludowej.

(Kielanowice w prasie ludowej. — Zgodność opinii. — »Sprawozdanie« p. Stapińskiego. — Bluźnierstwa. — Prowokacya jako metoda politycznej walki. — Ostrzeżenie dla stronnictw narodowych. — Co piszą inne pisma. — Przygody p. Sanojcy. — Zebrał owoc swojej pracy).

Wszystkie polskie pisma ludowe w Galicyi poświęcają obszerne artykuły zajściom, jakie miały miejsce w Kielanowicach, przedstawiając ich powody, przebieg i następstwa. Na ogół cała prasa ludowa, z wyjątkiem „Przyjaciela Ludu" i socyalistycznego „Prawa Ludu" zgodną jest w tem, że p. Stapiński padł tu ofiarą metody walki, którą sam na wsi rozpowszechnił i przeciwników zwalczał. Tłum w Kielanowicach „nauki" p. Stapińskiego przyoblókł tylko w formy realne i zastosował je praktycznie wobec swego „mistrza", który jedynie powinien być zadowolony, że „nauka jego nie poszła w las"...

Najobszerniej zajścia w Kielanowicach omawia „Przyjaciel Ludu", który ogółem poświęcił tej sprawie cztery strony. Organ stapińszczyzny zebrał tu stek fałszów, bajek, faktów przekręconych, a wszystko to systematycznie ugrupował i podał czytelnikom w specyalnym „sosie", przyczem użyto kilka razy bluźnierczych porównań Stapińskiego z Chrystusem, tuchowskiego wzgórza zwanego „klękaną górką" z Golgotą biblijną, Stapiński zaś strawestował słowa Chrystusa: „Ojcze odpuść im"... Tak spreparowane „sprawozdanie" na podstawie rzekomo relacyi „widzów bezpartyjnych", opatrzył Stapiński stosownym „wstępem" i „zakończeniem" — z własnym podpisem. Wszystko to razem wzięte stanowi klasyczny okaz bezwstydnego samochwalstwa, wyuzdanego cynizmu i bezgranicznej przewrotności warholskiego wodza stapińszczyzny.

Równocześnie dowodzi ta osobliwa „publikacya", że Stapiński sam celowo przygotowuje w kraju podobne jak w Kielanowicach zajścia, aby następnie używać ich jako oręża w walce z przeciwnikami. We „wstępie" do „sprawozdania" z wypadków kielanowickich pisze bowiem Stapiński tak:

> Znam naszych wrogów, przez ostatnich pięć lat przebywając często w ich gronie, należąc do „Koła pańskiego", poznałem ich tem bliżej i wiem, że nie cofną się przed użyciem nawet mordu, byle nie dopuścić rzeszy chłopskiej do należnych praw. Widzą, że mimo szatańskiego planu utrącenia mnie przy pomocy najętych zdrajców Długosza i spółki nie potrafili odebrać mi zaufania braci chłopskiej, więc chcą mnie sprzątnąć przez w y n a j ę t y c h p o s i e p a k ó w. — Przeczuwałem to i na posiedzeniu Wydziału Rady Naczelnej P. S. L. 14 maja 1914 roku powiedziałem te słowa: „będziecie widzieli, że teraz będą się starali mnie zabić". Spełniła się ta przepowiednia moja bardzo rychło na razie jeszcze bez skutku. Wiem, że zamach będzie wnet powtórzony, jeżeli wrogowie poczują, że się im źle zapowiadają wybory sejmowe, jeżeli obliczą, że my mamy szanse wygrania.
>
> Wiem o tem i jestem przygotowany nawet na śmierć, a nie ustąpię i nie zejdę z drogi.

Wszystko to, co przytoczyliśmy nasuwa wbrew woli myśl, że ten skompromitowany doszczętnie, napiętnowany mianem zdrajcy przez kluby poselskie, którym ongi przewodniczył i przez kongres stronnictwa wzgardzony i odepchnięty wreszcie przez wszystkich uczciwych a szanujących się ludzi, demagog-korupcyonista pragnie drogą organizowania i prowokowania awantur, bójek i napadów stać się „męczennikiem ruchu ludowego". Kielanowice były wstępem, obecnie kolej na inne miejscowości w kraju, „gdzie zamach będzie wnet powtórzony" może przez umyślnie wynajęte indywidua... Wódz stapińszczyzny próbuje zatem nowej „metody" walki, metody Aziefów i Hartingów — p r o w o k a c y i... I z tym „nowym wymysłem" Stapińskiego stronnictwa narodowe na wsi polskiej działające, szczególnie stronnictwa katolickie muszą się liczyć. Może jednak ta „nowa metoda" walki przez Stapińskiego już — zdaje się — w Kielanowicach zastosowana, będzie ostatnim gwoździem do trumny politycznej karyery tego bodaj czy nie największego społeczno-narodowego szkodnika, jakich kiedykolwiek ziemia polska wydała.

Inne pisma ludowe, podały możliwie objektywne relacye z przebiegu zajść — z wyjątkiem oczywiście »Prawa Ludu«, które zamieściło »sprawozdanie« jakie podyktował p. Stapiński.

Organ Związku chrześcijańsko-ludowego »Prawda« przedstawiwszy wypadki w Kielanowicach tak je komentuje:

> Takie to owoce swojej polityki zebrał Stapiński w Kielanowicach i w Tuchowie. Niema jednak ten wstrętny warchoł prawa użalać się na nie. Wszak on w Sejmie tyle razy groził paragrafem chłopskim, a na wiecach do chwycenia się tego paragrafu zachęcał, wszak on swego czasu przygotowywał obicie śp. X. Stojałowskiego, wszak on groził wybrukowaniem Warszawy czaszkami szlacheckiemi. Niechże się teraz nie dziwi, że chłopi użyli kija na niego, gdy tylko przejrzeli, jakim właściwie jest Stapiński. Jest to zwykła historya uwodzicieli ludu.

Podobnie zajścia osądza »Wieniec Pszczółka« i »Ojczyzna«, które w artykule p. t. »Nie bij, bo kij ma dwa końce« piszą:

> Nie wiele to »nowe męczeństwo« pomoże Stapińskiemu. Raczej ta ostatnia nauczka ten będzie miała skutek, że Stapiński już nie pojedzie w te strony, gdzie go znają: bał się będzie kołków z płotu.
>
> Poznaje się lud na Stapińskim, a krzywdy i zdrady płaci po swojemu.

Organ stronnictwa katolicko-ludowego dyecezyi tarnowskiej, zgoła najbardziej w wypadkach kielanowickich interesowanego, »Lud katolicki« stwierdza, że »z a j ś c i a t u c h o w s k i e b y ł y

---

129 KAROL DICKENS

WSPÓLNY PRZYJACIEL.

Powieść.

Ostrzeżenie przyszło zapóźno, bo zanim Riderhood wymówił ostatnie słowo, Bradley zaciął się głęboko w rękę. Poprosił więc Riderhooda o szmatkę dla obwiązania rany, a mówiąc to, potrzepnął ręką zapewne pod wpływem bólu tak, że spływająca krew zrosiła obficie ubranie ślusarza. Riderhood zanotował sobie ten wypadek, a po skończonym obiedzie rzekł, patrząc z podełba na Bradleya:

— A czy pan wie, że się już nowina rozbiegła po rzece?

— Jaka nowina?

— Jak się panu zdaje? — rzekł na to Riderhood — kto wyłowił ciało? niech pan zgadnie!

— Skądże mogę wiedzieć?

— To ona zrobiła, córka Hexhama i siedzi teraz przy nim, pójdź pan tam, to zobaczysz ich razem,

Nagły rumieniec i konwulsyjne drżenie ust zdradziły, jak bardzo obeszła Bradleya ta wiadomość. Nie wyrzekł jednak słowa, a tylko poszedł do okna i oparł się o nie, patrząc niby na wybrzeże.

— Senny jestem! — wyszeptał po chwili — chciałbym jeszcze spocząć.

— I owszem, niech się pan prześpi — zapraszał go Riderhood, który nie przestawał go śledzić i liczył plamy ze krwi rozsiane na jego spodniach.

Bradley położył się, a mimo, że nie zasnął, przeleżał cicho do wieczora. Wstał dopiero gdy słońce zaczęło zachodzić i wyszedł za próg gdzie czekał na niego Riderhood, siedząc na kamieniu przydrożnym.

Powrócę może tu kiedyś, gdy będę mieć do was interes — rzekł do niego Bradley — a teraz dobranoc.

— Czekaj no, — mruknął pod nosem Riderhood, gdy tamten już odszedł, nie ujdziesz pół milki, a będziesz mnie już miał na piętach.

Rzeczywiście, za małe pół godzinki nadszedł jego zastępca, mógł więc puścić się w pogoń za swym gościem. Dopadł go też wkrótce w przyzwoitej oczywiście odległości, a że spędzał właściwie życie na czajeniu się, pełzaniu w mroku, szpiegowaniu i śledzeniu innych, przyszło mu i teraz z łatwością śledzić kroki Bradleya.

Nauczyciel oglądał się niekiedy za siebie, ale nie zauważył nic podejrzanego. Minąwszy drugą śluzę, zawrócił nagle w boczną drożynę dochodzącą do skraju lasu, gdzie właśnie prowadzono wyrąb. Riderhood szedł za nim, krok w krok aż doszli znów do brzegu rzeki.

Było to miejsce odosobnione, zarosłe krzewami i zakryte drzewem. Tu Bradley zaczął się rozbierać.

— Cóż to on sobie myśli? do kąpieli się wybrał — myślał ukryty w rowie Riderhood.

Bradley wszedł istotnie do wody, a po kilku minutach ukazał się znów i zaczął się ubierać. Riderhood stwierdził wtedy, że wkłada na siebie zupełnie inne ubranie.

— Aha! rozumiem, takeś był ubrany, kiedym cię pierwszy raz zobaczył. Chytry jesteś, ale znaleźli się chytrzejsi od ciebie.

Riderhood zrozumiał, że tajemniczy jego przyjaciel rzucił do wody ubranie, w którem dokonał zbrodni. Zaczął się tedy zastanawiać, czy nie należałoby takowego wyłowić.

— Ciebie i tak rozpoznam, a szmaty mogą utonąć — zadecydował ostatecznie i opuścił chwilowo swoją ofiarę.

Bradley nie domyślał się wcale niebezpieczeństwa jakie mu groziło, i nie wyobrażał sobie Riderhooda w roli szpiegującego go detektywa. Podobny w tem do innych zbrodniarzy, obmyślił wszystko w celu zatarcia za sobą śladów, zapominając o tem jednem, co go mogło naprawdę zdradzić. Jest to zaślepienie, czy raczej fatalizm ciążący zawsze nad mordercą, który wiedząc o pięćdziesięciu drzwiach, przez które ujawnić się może jego zbrodnia, zamyka 49 zapominając fatalnie i nieodzownie o 50 tych, które pozostają szeroko otwarte, a w tem właśnie tkwi męka ich i kara. Bradley nie żałował swego postępku, ale znajdował się w nastroju ducha bardziej dojmującym od wyrzutów sumienia, którego echo dostrzegamy w zeznaniach, obronie, nawet w kłamstwach morderców. „Dlaczego zrobiłem to, a nie tamto, czyż popełniłbym taką niezręczność, gdybym był naprawdę zabójcą".

Ludzie ci widzą wtedy dopiero wszystkie słabe strony swej zbrodni i obrabiają ją nieustannie w myśli, poprawiając to, co było chybione. Bradley więc także powtarzał sobie wciąż, że powinien był użyć innych sposobów do nasycenia swej zemsty.

Nieźle to napaść na wroga z tyłu, i to wieczorem nad rzeką, ale należało wybrać inne miejsce, gdzie rzeka jest głębsza lub brzeg wyższy. Można też było użyć innej broni, n. p. pistoletu, lub ogłuszyć go od razu pierwszym ciosem, gdy tymczasem kochanek Lizy miał czas odwrócić się i pasować się z nim przez czas jakiś.

A jednak nazajutrz znalazł się w sali szkolnej w oznaczonej godzinie. A z twarzy jego nie można było wyczytać na pozór przynajmniej trawiącej go męki wewnętrznej. A przecież wykładając szkolne przedmioty swym uczniom, odtwarzał sobie wciąż w duchu wczorajszy zamach i stojąc z kredą przy tablicy, miał prawie ochotę wyrysować brzeg rzeki, na którym odbyła się katastrofa.

Wieczór tegoż dnia malutka miss Pacher siedziała w swem oknie z ulubioną, nieodstępną uczennicą śledząc z niepokojem władcę swego serca, przechadzającego się samotnie po ogródku szkolnym.

— Proszę pani! — zaczęła swoim zwyczajem uczennica.

— Cóż takiego Mary?

— Pan Karol Hexham przyszedł w odwiedziny do pana kierownika.

Karol był już teraz młodszym nauczycielem w innej szkole.

— To dobrze, Mary.

— Proszę pani, pan Bradley zaprosił pana Karola do swego mieszkania, ale musi im być bardzo ciemno.

— Dlaczego Mary?

— Bo zapuścili story i wcale ich nie podnoszą.

— To nic nie znaczy, Mary — nie należy się sprzeczać z nikim o gusta i kolory — odparła mała miss, tłumiąc westchnienie pod swym obcisłym staniczkiem.

Bradley przyjmował istotnie byłego swego ucznia przy zapuszczonych storach.

— Słyszał pan nowinę? — spytał go w progu Karol.

— Jaką nowinę?

— O tym Wrayburne, mówią, że go zabito.

— A więc umarł? — zawołał Bradley. — Słyszałem coś o tem — dodał potem, ratując sytuacyę — ale nie wiem, jak się ta sprawa skończyła.

— Niewiem, gdzie pan był wtedy — rzekł Karol stłumionym głosem — i nie radzę panu robić mi żadnych zwierzeń, bo musiałbym powtórzyć słowo w słowo to, co bym od pana usłyszał.

Słowa te zadały żywy ból nieszczęśliwemu nauczycielowi, dając mu poznać, czem będzie jego położenie.

— Nie przyszedłem tu po zwierzenia, a tylko chcę panu powiedzieć, że od dziś niema między nami nic wspólnego.

Bradley słuchał go jak gdyby były uczeń jego recytował lekcyę, którą on sam umie już na pamięć, i która go nuży.

— Jeżeliś pan brał jakikolwiek udział w tem morderstwie, jeżeli pan wiedział o niem lub znał winnego, to wyrządził mi pan krzywdę, której panu nigdy nie daruję. Bo przecież to ja byłem z panem u Wrayburna, brałeś mnie pan ze sobą na te niedorzeczne gonitwy za tym człowiekiem, słowem, skompromitowałeś mnie pan, a potem zamiast mieć wzgląd na mnie, poddałeś się pan gwałtowności swego charakteru.

Bradley nie przerywał mu, patrząc w przestrzeń wzrokiem wyzutym z myśli.

— Będę szczerym — mówił dalej Karol. — Zrywając z panem, mogę jeszcze uchronić się od plamy, którą pan na siebie ściągnął. Nie poczuwam się do żadnej dla pana wdzięczności, bo jeżeli pan był dobrym nauczycielem, ja byłem dobrym uczniem, a postępy moje były dla pana lepszą jeszcze reklamą, niż dla mnie. Słowem, nie mam panu za co dziękować — zatrzymał się na chwilę, a Bradley spojrzał na niego pytająco.

— Nie lękaj się pan, wypowiem się do końca. Pan zna moją przeszłość i wie pan, ile musiałem przejść, nim zdobyłem szanowne stanowisko. Dom mego ojca nie był wcale szanowny, ale po śmierci jego nie miałem już przeszkód. i gdyby nie moja siostra — pan wie, jakie było jej postępowanie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dla Stapińskiego nie kapitałem, ale strasznem bankructwem«.

Jeden skutek jest dobry — pisze »Lud K.« — owych opałów p. Stapińskiego Oto powiedział jednemu z księży na moście na Białej w Tuchowie: »Ja tu więcej do Was nie przyjdę«. Chwała Bogu! Jeżeli mamy wierzyć jego słowom, będziemy więc wolni od zabójczych wpływów osoby p. Stapińskiego. Może być pewien, że lud powiatu tarnowskiego za nim ani tęsknić, ani płakać nie będzie.

Kara spotkała Stapińskiego za te straszne jego grzechy, których się dopuścił wobec ludu naszego! Przed rokiem jeszcze niespełna zdawało mu się, że jest co najmniej półbogiem. Pełen pychy, chciał widzieć potret swój w domu każdego swego zwolennika. Tymczasem co się dzieje? Kiedy mu się zdawało, że jest na szczycie potęgi i sławy, — wychodzą na jaw jego niecne sprawki, porzucają go nawet jego najserdeczniejsi przyjaciele, — stronnictwo się rozpada, — żona mu umiera, — a lud polski broni się przed nim, jako przed zarazą i trucizną najgorszą.

W końcu warto zanotować interesujący szczegół z zajść kiełanowickich świadczący o niepospolitej odwadze adlatusa p. Stapińskiego, redaktora »Przyjaciela Ludu« p. Sanojcy, o którym donosi »Piast«:

On, (Sanojca) widząc, że jest źle i wiedząc, że w niebezpieczeństwie dobry »dekung« jest najroztropniejszy, zadekował się w izbie i w chwili, kiedy jego wódz znalazł się w największych opałach, siedział, nie wychylając głowy, jak trusia. Kiedy wreszcie Stapiński już odszedł do Tuchowa, Sanojca chyłkiem wyszedł z izdebki, wpadł w wiklinę i niespodziewanie dostał się w bajoro, w którem ugrzązł po ramiona. Widziało go kilku chłopów, ale nie spieszyło z ratunkiem, powiadając: »Nie warto ta chodzić, nie ma co ratować«! Po dłuższym czasie wygramolił się Sanojca i pojechał do Krakowa. Morowiec!

»Męczennik za sprawę chłopskę« nie znalazł zatem współczucia w uczciwej prasie ludowej, natomiast wszystkie pisma, z wyjątkiem »Przyjaciela L.« i socyalistycznej gazetki, jeszcze raz stanowczo i bezwzględnie potępiły całą działalność jego, której jednym z fatalnych skutków były kiełanowickie wypadki

Kuryer polityczny.

Obstrukcya czeska a Polacy na Śląsku.

W drugi dzień Zielonych Świąt odbył się w mieście Jabłonkowie na Śląsku cieszyńskim wielki wiec stronnictwa katolicko-narodowego przy udziale przeszło 800 uczestników. Na wiecu tym poseł X. Londzin, omawiając stosunki polityczno-narodowe na Śląsku, powiedział między innemi, że lud polski na Śląsku pochwala taktykę posłów czeskich w parlamencie. Ponieważ Niemcy w Czechach coraz bezwzględniej występują, Czesi zmuszeni zostali do samoobrony.

Obstrukcya czeska w parlamencie przynieść może ludowi polskiemu na Śląsku wielką korzyść. Jeżeli Czesi zwyciężą w parlamencie, a Niemcy zostaną w Czechach pokonani, to wówczas i dla Polaków na Śląsku wytworzą się znośniejsze stosunki. Niemcy będą zmuszeni i na Śląsku poczynić koncesye. Uczestnicy wiecu przyjęli wywody posła X. Londzina z wielkim aplauzem.

Sytuacya w Albanii.

Mimo wdrożonych rokowań, powstańcy albańscy nie zaprzestali żywej działalności. Zajęli oni miejscowość Pekinje, oraz obsadzili Kroję.

Załoga Kroi broniła się przez kilkanaście dni. Wysłano wreszcie do Turkhana baszy prośbę o pomoc Kiedy ten jednak prośbie odmówił wobec krytycznej sytuacyi w Durazzo, miasto musiało się poddać. Załoga wycofała się z miasta, udała się do Alessio, a stamtąd okrętem do Durazzo.

Na ogół sytuacya zaostrzyła się wskutek energicznych wystąpień Malissorów, którzy tłumnie spieszą na pomoc ks. Wiedowi W Durazzo znajduje ich się już kilka tysięcy, drugie tyle stoi gotowych do marszu w Alessio.

Powstańcy zaprosili na dzisiaj komisyę kontrolną na wspólne narady, zastrzegli się jednak, iż zbrojny ruch Malissorów wywołać musi nowe komplikacye.

Francuskie dzienniki donoszą, że ks. Wied stanowczo jest zdecydowany przenieść swą rezydencyę do Skadaru. 9000 Malissorów ma tworzyć osłonę jego przy tej »przeprowadzce«. Taki postępek księcia pogorszyłby tylko sytuacyę i dlatego wydaje się mało prawdopodobnym.

Dymisya gabinetu Paszicia.

Bezpośrednią przyczyną, która wywołała obecne przesilenie gabinetowe w Serbii jest zatarg, jaki w Nowej Serbii powstał między korpusem oficerskim, a władzami cywilnemi. Rząd mianowicie wydał rozporządzenie, które zapewniało władzom cywilnym pierwszeństwo przed władzami wojskowemi. Rozporządzenie to wywołało niezadowolenie korpusu oficerskiego, a co za tem idzie ostre zatargi, które w Nowej Serbii grożą rozlewem krwi.

Znowu więc stanęła Serbia wobec dylematu, że albo władza powróci w ręce dyktatury wojskowej, albo też przejdzie w ręce przywódców opozycyi, która pracuje silnie przeciw partyi wojskowej.

Król, kiedy Paszic zagroził mu obecnie dymisyą, oświadczył, że o ile rada ministrów cofnie lub złagodzi swe rozporządzenie, ograniczając je tylko do terytoryum staroserbskiego, to król do przesilenia nie dopuści. Paszic przedłożył ten warunek korony na specyalnem posiedzeniu rady gabinetowej, zebrani jednak oświadczyli się za utrzymaniem rozporządzenia w pierwotnem brzmieniu.

Wobec tego król z ubolewaniem przyjął dymisyę gabinetu.

W Serbii w ostatnich czasach partya wojskowa wogóle za bardzo uciskała swemi żądaniami kraj. Pod wpływem zwycięzkiej kampanii wojennej stawiano coraz nowe żądania, tem bardziej, że i Bułgarya zbroi się bardzo energicznie. Pasicz uznawał, że w pewnej mierze żądania te muszą być uwzględnione, z drugiej jednak strony musiał się liczyć z wrastającem finansowem obciążeniem ludności. Jedyną możliwość usunięcia trudności, jakie obecnie powstały, widział Pasicz w rozwiązaniu skupsztyny i przeprowadzeniu nowych wyborów. W tym kierunku też zarządał upoważnień od króla. Wobec odmowy, dymisyonował.

Rozwoju dalszego przesilenia trudno przewidzieć. Jak słychać, król ma zamiar powierzyć misyę utworzenia gabinetu młodoradykałom, nacyonalistom i postępowcom. Młodoradykali, jako najsilniejsza partya opozycyi, nie chcą utworzyć wspólnego gabinetu z innemi partyami opozycyi.

Wobec tego możliwem jest, że znajdzie się jeszcze sposób kompromisowego załatwienia przesilenia.

VI Zjazd Tow. Nauczycieli Szkół wyższych.

W ubiegłą niedzielę obradował w Stanisławowie VI zjazd członków Tow. Nauczycieli Szkół wyższych.

Po uroczystem nabożeństwie w kolegiacie łac., w czasie którego śpiewał chór „Tow. im. Chopina" rozpoczęły się obrady. Imieniem stanisławowskiego Koła T. N. S. W. powitał zebranych prof. Erben, imieniem Rady miasta wiceburmistrz Fiedler, imieniem prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej radca Majchrowicz. Telegramy z życzeniami pomyślności obrad i usprawiedliwieniem niemożności wzięcia w nich udziału nadesłało szereg osobistości, między nimi Arcyb. Bilczewski, wiceprez. Dembowski i inni.

Obrady zagaił prezes Tow. Dr Zakrzewski. Po powołaniu na sekretarzy pp. Drabika (Stanisławów), Pilcha (Kraków) i Namysła (Lwów) przystąpiono do porządku dziennego, który na wniosek Dra Bykowskiego rozszerzono czwartym referatem, odnoszącym się do sprawy znanego memoryału Uniw. Jagiellońskiego.

Pierwszy referat (o reformie egzaminu dojrzałości) wygłosił prof. J. Jędrzejowski.

Z wniosków referenta przyjęto następujące:

Zjazd członków T. N. S. W. wyraża przekonanie, że egzamin dojrzałości w obecnej swej postaci nie spełnia należycie swego zadania, a będąc ostatecznym celem i probierzem nauki w szkołach średnich przez zbyt wielkie ułatwienia powoduje pośrednio obniżenie poziomu nauki w szkole, zwłaszcza w tych przedmiotach, które z egzaminu dojrzałości wykluczono.

Celem przywrócenia stosunków normalnych, zachwianych w naszych gimnazyach ostatniemi rozporządzeniami, należałoby zwiększyć zakres przedmiotów egzaminu dojrzałości.

Ze względu na to, że reprobowanie abituryenta na pół roku nie daje żadnej rękojmii, aby uczeń mógł w tak krótkim czasie braki w zakresie wszystkich przedmiotów uzupełnić, należy termin lutowy zachować jedynie dla egzaminów poprawczych z 1 przedmiotu, które ze względu na dobro szkoły na nowo wprowadzone być winny.

Zjazd wyraża przekonanie, że przyszła reforma egzaminu dojrzałości wtedy tylko mieć będzie istotną wartość, jeżeli ją poprzedzi gruntowna rewizya planów naukowych i metody nauczania ,tworząc z nimi harmonijną całość. Dopóki zmiany w obecnym ustroju egzaminów dojrzałości nie zostaną ustawowo przeprowadzone, nauczycielstwo nasze starać się będzie przez ścisłą, wolną od szkodliwej pobłażliwości ocenę pracy uczniów stać na straży powagi naszych szkół średnich i ich wielkiego znaczenia społecznego i naukowego.

Sprawę egzaminu i klasyfikowania w szkołach średnich referował następnie dyr. F. Zych, przedkładając następujące wnioski:

Zjazd wyrażając przekonanie, że dotychczasowe reformy szkolnictwa średniego w ogólności a reformy marchetowskie w szczególności, nie we wszystkiem odpowiadają potrzebom naszego społeczeństwa, uznaje konieczność przeprowadzenia zasadniczej reformy szkoły średniej i poleca Zarządowi gł. T. N. S. W. rozpoczęcie jak najszybszego rozpoczęcia akcyi w tym kierunku; zjazd poleca Zarządowi gł. poczynienie kroków do zorganizowania kraj. Komisyi edukacyjnej.

Wnioski dyr. Zycha uchwalono.

Trzeci referat wygłosił Dr A. Ryniewicz na temat przekształcenia gimnazyów prywatnych na szkoły realne i zawodowe, zakończony następującej treści wnioskami:

Zważywszy, że wobec usilnych zabiegów miasteczek galicyjskich o upaństwowienie prywatnych gimnazyów, zakładanie nierównie potrzebniejszych szkół realnych i zawodowych zostało powstrzymane, VI. zjazd T. N. S. W. wyraża przekonanie, że należy przy upaństwowieniu gimnazyów prywatnych przekształcać je równocześnie na szkoły realne i zawodowe.

Zrozumiałe zainteresowanie wzbudziło wśród zebranych przemówienie prof. Skoczylasa, który omawiał głośny memoryał Wszechnicy Jagiellońskiej, skierowany pod adresem Rady szkolnej kraj. Mowca wyraża przekonanie, że został tu fałszywy adres obrany, albowiem memoryał winien był zostać wysłany ministerstwu oświaty.

Prof. Skoczylas przedłożył zjazdowi następujące wnioski do uchwały:

Zjazd T. N. S. W. uznając z jednej strony słuszność poruszonych w memoryale Wszechnicy Jagiellońskiej zagadnień, a z drugiej mając głębokie przekonanie spełnionego przez nauczycielstwo sumiennie obowiązku, przypomina, że akcya taka już przed wielu laty o wiele szerzej została T. N. S. W. poruszona w komisyi dla reformy szkoły średniej, ale nie znalazła należytego u władz szkolnych poparcia. Zjazd zwraca się przeto do Zarządu gł., aby powołał na nowo do życia Komisyę dla reformy szkoły średniej i żąda, aby ta nie zrażając się niepowodzeniem chwilowem swych trudów, pracowała dalej w głębokiem poczuciu swej misyi, do której spełnienia wzywa ją nieustająca troska o dobro młodzieży polskiej i gruntowna na codziennem doświadczeniu oparta znajomość jej potrzeb i braków. Zjazd wzywa Zarząd gł., aby programem swej pracy objął nietylko zagadnienie poruszone w memoryale, lecz zajął się przedewszystkiem reformą wychowania fizycznego i moralnego naszej młodzieży.

W sprawie szkół prywatnych uchwalono następujące rezolucye (prof. Jędrzejowskiego):

Zjazd członków T. N. S. W. zwraca się do Zarządu Tow., aby rozpoczętą na zeszłorocznym zjeździe akcyę, zmierzającą do wprowadzenia naszego prywatnego szkolnictwa średniego na właściwe tory tak pod względem stosunków zewnętrznych, jak i wewnętrznych, dalej prowadził i z wynikami swojej akcyi przyszedł na najbliższy zjazd członków.

Oraz wniosek prof. Romańskiego z Krakowa:

VI. Zjazd członków T. N. S. W. uchwala, by rząd upaństwowił te szkoły prywatne średnie, których istnienie jako konieczne z różnych względów zostało bezsprzecznie stwierdzone, by natomiast w innych wypadkach przyjmując takie zakłady na etat państwa, przekształcał je równocześnie na szkoły zawodowe lub szk. realne.

Zjazd zakończyła obszerna dyskusya nad referatem prof. Skoczylasa, w której między innymi przemawiał prof. Sternbach imieniem Wszechnicy Jagiellońskiej.

Zabierali głos w tej sprawie prof. Cehak, Majchrowicz, Kryczyński, Wasiński, Chobrzyński, Kwasiński, Miller, Tenelski i Dr Gildschleid, w końcu zgodzono się na wniosek prof. Krajewskiego tej treści, że należy przyjąć do wiadomości memoryał Wszechnicy Jagiellońskiej w interpretacyi prof. Sternbacha.

Na tem obrady zjazdu zostały zakończone.

Sąd nad renegatem.

Cieszyn, 1 marca.

Przed sądem powiatowym w Cieszynie odbyła się w ubiegłym tygodniu rozprawa przeciw odpowiedzialnemu redaktorowi »Dziennika Cieszyńskiego« p. Nardellemu o obrazę czci popełnioną drukiem. Zaskarżył redakcyę przywódca renegatów śląskich Koždoń oto, że »Dziennik Cieszyński« nazwał go »zakałą społeczeństwa polskiego«, »intruzem«, »wypoliczkowanym posłem«, »parobkiem niemieckich kapitalistów« itp.

Pierwsza rozprawa odbyła się w marcu Wówczas zeznawali świadkowie pastor profesor Stonawski, nauczyciel wydziałowy Gonsiorek z Dąbrowej, redaktor Zabawski, nauczyciel wydziałowy Kotas z Dąbrowej i nauczyciel Waszek. Wszyscy przedstawili w zeznaniach swych cały szereg faktów, mających stwierdzić, że powyższe mianowania w stosunku do Koždonia są aż nadto uzasadnione. W szczególności stwierdzili, że Koždoń jako nauczyciel ludowy w Strumieniu i innych miejscowościach publicznie się przyznawał do polskości, nawet czynny brał udział w miejscowych Towarzystwach polskich — później zaś dla materyalnego interesu przeszedł do obozu renegatów, stanął na czele »stronnictwa ślązakowskiego« i przy pomocy kapitalistów niemieckich oraz komory arcyksiążęcej wybrany został posłem na sejm śląski, gdzie przy każdej sposobności występował przeciw ludności polskiej. Udowodniono również, że Koždoń jako poseł i redaktor został publicznie spoliczkowany, za to, że w piśmie swoim rzucał się na życie prywatne osób sobie nie miłych.

Na rozprawie odbytej w ubiegłym tygodniu zeznawali świadkowie: rolnik pan Kajzar z Puńcowa, nauczyciele pp. Matusiak i Lazar, wreszcie poseł socyalistyczny p. Reger.

Obr. dr Gutmann: »Jaką Koždoń cieszy się opinią w gminie, w której Pan mieszka? Czy także uważają go za sługę kapitalistów?

Św. Kajzar: »U nas ma jak najgorszą opinię. Uważamy go za nieprzyjaciela naszego i spraw naszych. Opinia publiczna widzi w nim człowieka, wysługującego się kapitalistom niemieckim.

Św. p. Matusiak, nauczyciel w Trzanowicach i p. Lazar, nauczyciel w Bobrku, przedstawiają, jak Koždoń stracił wszelki szacunek i poważanie w kołach nauczycielstwa polskiego.

Obr. dr Gutmann: »Więc za co Koždonia uważa ogół nauczycielstwa polskiego?

Św. Matusiak: »Uważamy go za człowieka, który wstyd przynosi narodowi całemu i jest zakałą stanu nauczycielskiego«.

Św. poseł Reger: W całej działalności Koždonia uderza zależność jego od kapitalistów. Działalnością tą nie kierują interesa ludu, lecz wskazówki i polecenia niemieckiego Volksratu, w którym zasiadają znani powszechnie kapitaliści. To współdziałanie Koždonia i kapitału niemieckiego jest zjawiskiem tak codziennem na Śląsku, że trudno się dziwić, iż redaktor pisma śląskiego używa pod adresem Koždonia słów: »zakała«, »parobek kapitalistów«. Świadek sam to zresztą Koždoniowi w oczy powiedział, że cała jego działalność publiczna to jedno wielkie świństwo, całe jego postępowanie na wskróś podłe i wstrętne.

Koždoń nie tak dawno, bo jeszcze w roku 1907, jako członek wolnomyślnej organizacyi nauczycieli niemieckich, nawet uważał się za bliskiego ruchowi socyalistycznemu. Ale tak samo, jak łatwo zmienił narodowość, tak rzucił swe przekonania socyalistyczne. Dziś już rozsyła okólniki do bogatych przemysłowców niemieckich z prośbą o datki na cele swej »ludowej« partyi śląskiej a jak świadkowi od zupełnie wiarygodnych osób wiadomo, niedawno rachunek za »Ślązaka« zapłacił kapitalista niemiecki Fulda i inni przemysłowcy. Koždoń postradał wszelką opinię u swoich a nie zyskał też u obcych. Świadek rozmawiał z całym szeregiem posłów niemieckich i czeskich i ci wszyscy mają o Koždoniu jedno zdanie powiadając, iż Koždoń to typ Szvihy śląskiego.

Pomimo tak druzgocących zeznań świadków i mnóstwa dowodów przytoczonych na obronę sędzia renegat czeski p. Velgo skazał odp. redaktora »Dziennika Cieszyńskiego« p. Nardellego na grzywnę w kwocie 120 K. i ponoszenie kosztów procesu.

Renegat Koždoń wyszedł jednak z sali sądowej skompromitowany zupełnie, tak że dziś nawet Niemcy, mający choćby najelementarniejsze poczucie uczciwości, ze wstrętem się od Koždonia odwrócić muszą.

Wyrok w procesie Koždonia charakteryzuje również dosadnie stosunki w sądownictwie śląskiem panujące. Wszelakiego rodzaju zaprzaństwo narodowe może liczyć na pewno że w sądach śląskich znajdzie ochronę i poparcie. Jestto bowiem już drugi wypadek, gdzie sąd cieszyński w brew oczywistym faktom bierze w obronę renegata.

Przed kilku tygodniami odbyła się podobna rozprawa nauczyciela Kolaczka z Pogórza, który wytoczył proces redakcyi »Gwiazdki C.« o obrazę czci popełnioną przez to, że nazwano go renegatem. Sąd powiatowy uwolnił oskarżonego od winy i kary, ponieważ dowód prawdy został w zupełności przeprowadzony. Oskarżyciel, renegat Kolaczek wniósł odwołanie do sądu obwodowego. Sąd obwodowy wyrok sądu powiatowego zniósł i zasądził oskarżonego za obrazę czci na 100 kor. grzywny. O wyroku sądu obwodowego natychmiast został powiadomiony poseł Koždoń, który na łamach swego »Ślązaka« zamieścił tryumfalny artykuł. Sądownictwo śląskie zatem stało się także narzędziem renegackiej propagandy....

Cywilni Technicy. Izba Inżynierska

Piszą nam z kół inżynierskich:

Instytucya cywilnych techników utworzoną została na podstawie rozporządzenia Ministerstwa Stanu w roku 1860. Cywilni technicy uzyskiwali od władzy państwowej autoryzacye do wykonywania swojego zawodu, a przysięgą złożoną zobowiązywali się, że będą uczciwie i wedle swej najlepszej wiedzy i sumienia sprawowali powierzone im czynności. Instytucya ta w całej Austryi nie zdobyła sobie większego znaczenia, mimo tego, że wiek XIX był wiekiem techniki i że zdawaćby się mogło, że członkowie tej instytucyi odegrają poważną rolę w społecznem i gospodarczem życiu i gdy zawód cywilnego prawnika (adwokata), coraz bardziej dominujące w społeczeństwie zajmywał stanowisko.

W krajach przemysłowych zdobywał sobie technik finansową pozycyę i to było dla niego równoważnikiem pozycyi społecznej. W kraju naszym, biednym ekonomicznie i tego technik cywilny zdobyć nie był w możności. Głównym powodem niedomagania tej instytucyi był brak odpowiedniej zawodowej reprezentacyi, któraby podobnie, jak u adwokatów i notaryuszy zawodem tym się opiekowała i w jego imieniu przemawiała. Temu brakowi stało się zadość przez kreowanie w r. 1913 z mocy ustawy Izb Inżynierskich, mających na celu obronę interesów i strzeżenie godności zawodowej cywilnych techników. W tym samym roku w maju, wydało Ministerstwo robót publicznych rozporządzenie normujące kategorye techników cywilnych i ich kwalifikacye. Według treści tegoż rozporządzenia utworzono: a) inżynierów cywilnych dla budownictwa, budowli drogowych, wodnych, mostowych, kolejowych oraz podobnych, b) inżynierów cywilnych dla architektury i budownictwa lądowego, c) inżynierów cywilnych dla budowy maszyn, d) inżynierów cywilnych dla elektrotechniki, e) inżynierów cywilnych dla budowy okrętów i maszyn okrętowych, f) inżynierów cywilnych dla techniki kultury (melioracyi gruntów, budowli wodnych i drogowych), g) inżynierów cywilnych dla lasowości, h) inżynierów cywilnych dla chemii technicznej, i) geometrów cywilnych. Oprócz tego istnieją jeszcze autoryzowani przez władzę górniczą inżynierowie górnictwa. W tem samem rozporządzeniu jak wyżej wspomniano, unormowano kwalifikacye w ten sposób, że wszyscy noszący tytuł cywilnych inżynierów muszą się wykazać złożonym ostatnim państwowym egzaminem na odnośnym wydziale c. k. Szkoły politechnicznej względnie wyższej szkoły ziemiańskiej lub górniczej, przebyć przynajmniej 5-cio letnią zawodową praktykę i złożyć egzamin przed ustanowioną do tego celu komisyą z nauki o gospodarstwie społecznem, austryackiego prawa administracyjnego, oraz ustaw i rozporządzeń odnoszących się do danego fachu. Geometrzy cywilni muszą się wykazać egzaminem państwowym na kursie geodetycznym c. k. Szkoły politechnicznej, przebyć przynajmniej 4-ro letnią praktykę zawodową i złożyć taki sam egzamin, jak cywilni inżynierowie. Kto wykaże się powyżej podanemi kwalifikacyami, ten może uzyskać upoważnienie rządowe do wykonywania zawodu cywilnego technika, który to tytuł cywilnego inżyniera, cywilnego geometry, jako od autoryzacyi zależny, jest ustawowo chroniony, nie może być zatem sobie przez nikogo przywłaszczonym, jak to niestety dzieje się z tytułem inżyniera. Zakres wiadomości cywilnego technika uprawnia go do wykonywania czynności swego zawodu, a oprócz tego stwierdzania urzędowego danych aktów technicznych. Pomyślany on jest zatem jako zawód, który może się objawiać twórczo w kierunku wykonania pewnych dzieł technicznych, doradczo przez patronowanie stronom i urzędownie stwierdzająco przez podpisywanie aktów technicznych, za których zgodność odpowiada, w porównaniu ze stanem adwokackim i notaryalnym zajmuje zatem cywilny technik niejako pośrednie miejsce, naturalnie w odniesieniu do umiejętności technicznych.

Z przytoczonego widać, że cywilny technik musi posiadać pełne kwalifikacye teoretyczne i praktyczne, zanim osiągnie ten tytuł, daje więc rękojmię najbardziej celowego i ekonomicznego wykonania powierzonych mu czynności, a jeżeli do tego uwzględni się jeszczcze, że cywilny technik podlega władzy dyscyplinarnej Izby Inżynierskiej i c. k. Namiestnictwa, to powinien stan ten cieszyć się najzupełniejszem zaufaniem, a że pracuje prywatnie i przyczynia się przez to do wyrobienia kultury gospodarczej i przemysłowej, której w kraju naszym dotychczas jeszcze wielki brak, tembardziej zasługuje na poparcie ze strony społeczeństwa.

KRONIKA.

Piątek dnia 5 czerwca. W sekcyi Konferencyi apologetycznych i Sodalicyi Maryańskiej stud. uniw. odczyt p. Zofii Olszamowskiej pod tytułem: »James: L'experience religiense«. — »O powstawaniu i istocie wiary« — przy ul. Starowiślnej l. 3 o godz. 7 wiecz. Koleżanki z poza Sodalicyi mają wstęp wolny.

Wspólna Adoracya męska Przen. Sakr. w kościele SS. Felicyanek na Smoleńsku odbędzie się w niedzielę 7 b. m. od godz. 3—4 popoł., na którą Zarząd Bractwa Adoracyi Przen. Sakr. i zaopatrywania ubogich kościołów w potrzebne im przybory zaprasza członków.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 3 min. 35; zachód przypada o godz. 7 min. 42; długość dnia godzin 16 minut 7.

Kalendarzyk kościelny: Jutro w piątek śś. Bonifacego, Faustyna i Zeneidy, pojutrze w sobotę śś. Norberta bw. i Pauliny m.

Pogoda Dnia 3-ego czerwca termometr doszedł od + 12·2 do + 14·9 C. — barometr podnosił się.

Dnia 4 czerwca o godzinie 7-mej rano stan barometru 741·1 mm, termometru + 9·5 C. Wiatr zachodni.

Stan pogody w Zakopanem. (Informacya krajowego Związku turystycznego). Dnia 4 czerwca o godzinie 7 rano + 16° Celsiusa. Wiatr północny, pochmurnie, pogoda zmienna.

Kraków, dnia 4 czerwca.

Roboty około cmentarza oddane żydowi. Dowiadujemy się, że z polecenia zarządu miasta oddano pewnemu przedsiębiorcy roboty około ogrodzenia betonowymi słupami, połączonymi, drutem nowego cmentarza w Podgórzu. Domyślamy się, że ogrodzenie nowego cmentarza jest zręcznem pociągnięciem na szachownicy polityki wielkomiejskiej. Bo cóżby dopiero powiedział W. Kraków, jeżeli z przyłączonym Podgórzem dostałby nieogrodzony cmentarz! Donoszą nam dalej, że to wszystko stało się cichaczem, bez rozgłosu, że **robotę tę otrzymał żyd p. Goldschneider,** zięć p. Dra Aronsohna, jednego z filarów Podgórza, tytułowany tutaj inżynierem, a który zatrudnia przy tej robocie trzech chłopów i jednego pomocnika. Zamówiono 200 słupów o kilkumetrowej wysokości, każdy z trzema otworami w poprzek na przeprowadzenie drutu. Słupy te jednak mają wiele do życzenia pozostawiać. Radzibyśmy tedy wiedzieć, z czyjej inicyatywy wyszło takie zarządzenie, że robotę koło cmentarza oddano żydowi, mając dobrze znaną i poważną firmę chrześcijańską w Podgórzu p. Reicherta, do której się wcale nie zwrócono. To też poważny zastęp obywateli podnosi z oburzeniem ten fakt ze względu na brak pietyzmu i pokoju dla drogich szczątek swych współziomków, spoczywających w mogiłach na cmentarzu podgórskim.

Z teatru miejskiego przypominają, że ostatnie dwa przedstawienia dramatu w tym sezonie i zarazem ostatnie dwa występy Mieczysława Frenkla odbędą się we czwartek 4 i w piątek 5 b. m. We czwartek obdarzy nas Frenkel nieporównaną swą kreacyą w doskonałej komedyi Rittnera „Głupi Jakób", a w piątek zakończy sezon szerokim i szlachetnym gestem Fredrowskim w „Zemście za mur graniczny", witanej przed paru dniami z takim entuzyazmem przez młodzież naszą, która z niemniejszą zapewne serdecznością pożegnać zechce miłego nam wszystkim gościa.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna oświadczyła się za oddzieleniem Zakładu czyszczenia miasta od Straży pożarnej i przydzielenie tegoż do oddziału drogowego Budownictwa miejskiego, któremu zakreślono trzechmiesięczny termin do wypracowania i przedłożenia projektu wprowadzenia w życie powyższej uchwały.

Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem Prezydenta miasta Dra Leo posiedzenie Sekcyi skarbowej na którem przyznano kredyta dodatkowe między innemi na dokończenie restauracyi wieży alarmowej kościoła N. P. Maryi i na urządzenie centralnego ogrzewania sklepów w Sukiennicach.

Jak mali chłopcy wykoleili lokomotywę? Na stacyi w Grzegórzkach bawili się przed kilku dniami trzej chłopcy 12-letni Paweł Matoń, 6-letni Maryan Wątorek i 9-letni Piotr Zarzycki. Gdy po wyczerpującej zabawie wszyscy trzej legli w cieniu kasztana, strzeliła im do głowy myśl dokonania czegoś większego, niż to dotychczas podczas psot swoich osiągnęli. Rada w radę. Wreszcie najmłodszy z nich, 6-letni Maryan Wątorek w ten sposób zagaił:

— A mozieby tak masinkę wysiadzić w powietrze?

Projekt podobał się ogólnie. Wszyscy trzej skradając się chyłkiem pod wagonami, dotarli do głównej zwrotnicy automatycznej i tam między ruchome tory ułożyli dwa kamienie wielkości kurzych jaj. Po dokonaniu tego czynu, ukryli się za stosem drzewa, czekając na skutki swej pracy. Od strony Krakowa nadjechała niebawem lokomotywa; skutkiem nagromadzonych kamieni tor został niedokładnie przesunięty i lokomotywa z szyn wypadła. — Zbiegli się ludzie, policya i urzędnicy stacyjni, spisano stosy protokołów... Malcy już tego nie widzieli. Przerażeni uciekli do domu, gdzie wyszukała ich policya.

Ze względu na nieletność przestępców, sprawa zakończyła się ogólnym pogromem, dokonanym przez rodziców, którzy surowo ukarali swych pupilów.

Szkoda, wyrządzona przez wykolejenie wynosi 3000 koron.

VII. posiedzenie Tow. im. Kopernika odbyło się w Instytucie Geologicznym. Zebrani członkowie urządzili owacyę swemu prezesowi prof. Raciborskiemu, który został wybrany czynnym członkiem Akad. Umiej. w Krakowie; przemawiał docent Smoleński. Po zademonstrowaniu w nowej sali wykładowej przez prof. Szajnochę, wygłosił Dr W. Goetel odczyt p. t. „Nowsze badania nad stratygrafią Tatr". Kilkoletnie badania nad piętrem retyckiem (form. trias i jura) doprowadziły prelegenta do pięknych wyników, szczególniej w obrębie Małego Kopieńca w dol. Olczysk. Zebrani poznali wszystkie warstwy retu wraz z ich skamielinami, przyczem najładniejsze materyały zdobył dla wiedzy nad Czarnym Wagiem ksiądz Jan Simkovits z Hybbego na Liptowie. Wyniki swe powiązał prelegent udatnie z teoryą tektoniczną, na mocy której nasze regle stanowią masę skalną przesuniętą z północnych Węgier w okolice Zakopanego. Prelegenta nagrodzono oklaskami, słusznie podnosząc w dyskusyi, iż młodzi uczeni nasi coraz skuteczniej wyłamują się z pod autorytetu geologii niemieckiej.

Pożar na Woli Justowskiej. Dziś nad ranem zawiadomiono krakowską straż pożarną o groźnym ogniu, jaki wybuchł na Woli Justowskiej. Na miejsce pożaru wyjechał wraz z kilku ludźmi sierżant

p. Pachoński. Na Wolę Justowską w kilka chwil później wyjechała również filia straży pożarnej ze Zwierzyńca, oraz straż ochotnicza. Jak się okazało, na Woli paliło się obejście, należące do gospodarza Dembowskiego. Ofiarą ognia padł dom mieszkalny wraz ze stodołą i stajnią. W ogniu zginęły dwie krowy, mnóstwo drobiu, oraz sprzęty gospodarskie. Skutkiem silnego wiatru ogień przerzucił się niebawem na pobliskie zabudowania gospodarskie należące do żyda Grünwalda i objął dach stodoły dworskiej, długiej na 50 metrów, stamtąd przerzucił się na śpichlerz i stajnie. Dzięki umiejętnemu kierownictwu akcyą ratunkową, pożar został po kilku godzinach wysiłków zlokalizowany i ugaszony. Szkoda wynosi kilka tysięcy koron i była ubezpieczoną. Sam pałac, należący do księcia biskupa Sapiehy, dzięki znacznemu oddaleniu od ognia nic nie ucierpiał. Jak się zdaje, ogień podłożyła jakaś zbrodnicza ręka. Śledztwo w tym kierunku objęła tamtejsza żandarmerya.

Rubini jako detektyw. Na ostatnich trzech seansach, które Rubini urządza w Teatrze »Nowości« we czwartek, piątek i sobotę, wystąpi poza swemi zwykłymi produkcyami, także w charakterze detektywa. Rubini wśród publiczności wyszuka mordercę, jego towarzysza, ofiarę mordu, narzędzie zbrodni i t. d. Produkcya ta jest nowością, w Krakowie jeszcze nie widzianą.

Nina Dolli pochlebnie znana tancerka i Leopold Pol.-Doliński z okazyi kongresu naucz. tańców w Krakowie, wystąpią jednokrotnie w sali Teatru Nowości w sobotę 6-go b. m., produkując szereg najnowszych nieznanych w Galicyi tańców jak: »Algo de todo, Ta-ta-o, Pas de nouveax, Turlana italiana, Turkey troth i Maxixe bresillienne.

Kronika zamiejscowa

Zjazd Sodalicyj. W uzupełnieniu sprawozdania o zjeździe Sodalicyj we Lwowie, dodajemy, że na Zjazd nadeszły telegramy od Ojca św., od ks. biskupów Sapiehy, Pelczara, Nowaka i Bandurskiego.

Jeszcze o kopcu grunwaldzkim. Jeden z naszych przyjaciół pisze do nas:

W ostatnim numerze „Głosu Narodu" jest opis uroczystości na kopcu grunwaldzkim w Niepołomicach. Opis ten jest o tyle niezupełny, że przemilcza osobę p. Mieczysława Reichenberga aptekarza i prezesa „Sokoła" niepołomickiego, który wstępnem przemówieniem bardzo serdecznie powitał przedstawicieli Sokołów polskich z Ameryki. Należy podnieść jego niechybnie największe zasługi około usypania kopca, tak pod względem pracy jak i łożonych kosztów. Nie umniejszając bynajmniej zasług p. Franciszka Wimmera, trzeba przyznać, że kopca by nie było, gdyby nie p. Reichenberg. U nas bowiem Polaków projektowiczów jest dużo, ale wykonawców wytrwałych bardzo mało. Całe poruszenie opinii publicznej jest w ogromnej części zasługą p. Reichenberga a ile pracy wkłada on w korespondencyę, ile jego rodzina tem się zajmuje, to ja mogę wiedzieć z czasów, gdy przebywałem w Niepołomicach.

Galicyjskie Tow. łowieckie obradowało wczoraj we Lwowie pod prezesurą St. hr. Stadnickiego. — Przewodniczący wspomniał na wstępie o zamiarze urządzenia wystawy łowieckiej. P. Sander podnosił potrzebę ukrócenia kłósownictwa i ułożenia statystyki ciągu ptaków, p. Ćwierzewicz mówił o potrzebie utworzenia muzeum łowieckiego, p. Malsburg wskazał na potrzebę ubezpieczenia gajowych i leśnych przed zamachami kłusowników, oraz na potrzebę ochrony ptactwa wodnego i błotnego od 1 marca do 1 lipca. Walne zgromadzenie uchwaliło następnie budżet w kwocie 19.230 kor., wybrało wydział, na którego czele stanął ponownie hr. Stadnicki jako prezes, a Juliusz hr. Bielski i Sewer. Krogulski jako wiceprezesi. Do wydziału weszli nadto pp. U. Małaczyński, St. Piegłowski i hr. Tarnowski.

Wyrwicz w Jordanowie. Po sukcesach w Wiedniu, Lwowie i Krakowie wystąpi w naszem mieście w dniu 6-go czerwca b. r. w sali »Sokoła« humorysta krakowski p. Leon Wyrwicz ze swymi satyrycznymi »typami«.

Ze świata.

Uwolnienie hr. Tiepolo. Sensacyjny proces hrabiny Tiepolo, która zamordowała służącego swego męża, zakończył się uwolnieniem hrabiny. Sąd przysięgłych w Oneglio przyjął za udowodnione, że hrabina działała w obronie swej czci, gdy zastrzeliła służącego. Proces ten ze względu na osobę hrabiny i jej męża kapitana bersalierów budził ogromne zainteresowanie we Włoszech. Hr. Tiepolo należy bowiem do pierwszych rodzin arystokratycznych włoskich.

Z dziedziny wojskowości

Wykształcenie podoficerów zawodowych dla armii austryacko-węgierskiej. Celem wykształcenia podoficerów, jako tęgich instruktorów i komendanrów, utworzono, jak donosi „Militaer. Rundschau", 3 kompanie uczebne: w Bruku n. L. (II korpus), w Esztergom (V k.) i w Bordone (XIV k.). Stan prezencyjny każdej kompanii wynosi 270 frekwentantów. Dowodzi nią oficer sztabowy, nauczycielami zaś jest 5 kapitanów i 1 porucznik, jako nauczyciel gimnastyki.

Ministeryum wojny zamierza w najbliższym czasie sformować takie kompanie uczebne w obrębie wszystkich korpusów armii.

Zmiana komendanta szkoły wojennej. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że z początkiem przyszłego roku szkolnego ustąpić ma dotychczasowy komendant Szkoły wojennej, marszałek p. por. Kraus, który zostanie dywizyonerem. Jego zaś miejsce zajmie gen. maj. Alfred Kochanowski, obecny dowódca brygady piech. obrony kraj. w Krakowie.

Mianowania. Cesarz udzielił tytularnym radcom dworu dyrektorowi kolei państwowych we Lwowie, Stanisławowi Rybickiemu i dyrektorowi kolei państwowych w Stanisławowie, Karolowi Stelzerowi, krzyże komandorskie orderu Franciszka Józefa, pierwszemu z gwiazdą.

Cesarz zamianował sekretarza ministeryalnego w ministerstwie sprawiedliwości, Dra Włodzimierza Dbałowskiego radcą sekcyjnym. Minister sprawiedliwości zamianował sędziego powiatowego, Dra Józefa Krzyżanowskiego, w Nowym Sączu radcą sądu krajowego.

Repertuar Teatru Ludowego.

Czwartek 4 czerwca. »Panieńskie Skały«.
Piątek 5 czerwca. »Panieńskie Skały«.
Sobota 6 czerwca. »Panieńskie Skał

Nauka, Literatura, Sztuka.

Następca tronu o Krakowie. W „Oesterr. Rundschau" zamieszcza prof. Jerzy hr. Mycielski interesujące uwagi o arcyksięciu Franciszku Ferdynandzie — z okazyi 50-lecia jego urodzin. Prof. Mycielski miał sposobność przed kilku laty oprowadzać Następcę Tronu po Krakowie, bawił również w Konopist na zaproszenie Arcyksięcia, gdzie zwiedził skarby sztuki przez Następcę Tronu nagromadzone, miał więc możność poznać upodobanie artystyczne Arcyksięcia.

Arcyksiążę — opowiada prof. Mycielski — był zachwycony Wawelem i podnosił, że na całej północno-wschodniej Europie nie widział równie pięknego renesansu, jak podwórze wawelskiego Zamku, przypominające najwspanialsze zabytki włoskie tej epoki. Arcyksiążę oddaje pierwszeństwo wytwornym liniom i szlachetnemu spokojowi renesansu przed surową powagą stylu romańskiego, i że renesans jest dla niego najcenniejszym paryodem twórczości artystycznej czasów minionych.

Zwiedzając kościół N. P. Maryi zachwycał się Arcyksiążę przedewszystkiem ołtarzem Wita Stwosza, najwspanialszem może dziełem norymberskiego mistrza i polichromią Matejki, a w Muzeum Czartoryskich zwrócił specyalnie jego uwagę zbiór portretów miniaturowych ostatnich Jagiellonów pendzla Cranacha młodszego. Arcyksiążę wyraził się o tym zbiorze, że jest jedynym w swym rodzaju w całej Europie wschodniej.

Żegnając się z prof. Mycielskim, powiedział Następca Tronu: „Nie rozumiem jednego, że o tem wspaniałem mieście nie pisze się i nie mówi się więcej w całym świecie".

Arcyksiążę jest — jak wiadomo — protektorem centralnej komisyi dla ochrony zabytków sztuki i także w tym charakterze dał się poznać prof. Mycielskiemu w czasie swego krótkiego pobytu w Krakowie. Oglądając kościółek św. Idziego i graniczące z nim stare domki, które wówczas (w r. 1910) były nadzwyczaj zaniedbane i chyliły się ku ruinie, a których sylweta odcinała się mimo to nader malowniczo od położonego w głębi Wawelu, rzekł Arcyksiążę: **„Tych zniszczonych domów nie można burzyć; musi się je bezwarunkowo uratować,** wraz z nimi zginęłaby cała piękność sylwety kościółka, między jego liniami a tłem Wawelu powstałaby luka. **Niech pan czyni wszystko, co w pańskiej mocy, żeby te domy zachować".** Prof. Mycielski, który już od wielu lat zajmował się tą sprawą, przyrzekł, że uczyni w tym względzie wszystko, co tylko jest w jego siłach i pozwolił sobie odwołać się do pomocy Dostojnego Strażnika zabytków sztuki. Arcyksiążę tej pomocy udzielił i już od dwu lat cieszą oko każdego miłośnika sztuki odrestaurowane stylowo domki przy kościele św. Idziego.

Pierwsza wystawa tekstylna w Krakowie. Związek powszechny artystów polskich chcąc w szeregu wystaw dać możność ogółowi poznać stosunek artysty i jego wpływ na twórczość i pracę ludzką, postanowił po zamknięciu wystawy teatralnej urządzić wystawę tekstylną w Krakowie.

Komitet wybrany z łona Wydziału zwraca się przeto do P.T. posiadaczy zbiorów: kilimów, dywanów, gobelinów i innych tkanin, tak obcych jak i swojskich, oraz do artystów malarzy, pracujących twórczo w tej dziedzinie, jako posiadaczy projektów, z prośbą o zgłaszanie ich na wystawę, pod adresem Związku artystów, Pałac Spiski. Otwarcie tej wystawy nastąpi 28 bm. Wszelkich informacyj udziela Komitet wystawy tekstylnej.

Na wystawę jubileuszową Towarzystwa Sztuk Pięknych nadesłał krakowski zakład witrażów S. G. Żeleńskiego witraż przedstawiający „Chrystusa na tronie", projektu Zbigniewa Pronaszki wedle szkicu St. Matejki; witraż ten przeznaczony do cerkwi rumuńskiej w Kimpolung na Bukowinie. Frekwencya na wystawie wzmogła się szczególniej w obydwa Święta Zielone, zwiedziło wystawę kilkanaście wycieczek zbiorowych i bardzo wiele przejezdnych. W poniedziałek zwiedziła wystawę Arcyksiężna Karolowa Stefanowa z Rodziną.

Zasiłki artystyczne. Wydział krajowy udzielił z przyznanej sobie przez Sejm kwoty na zasiłki dla młodzieży, kształcącej się w naukach i sztukach, następujących subwencyj uczniom Akademii sztuk pięknych w Krakowie:

Jan Hryńkowski 200 K, Michał Osińczuk 150 K, Henryk Krzyżanowski 150 K, Jerzy Winiarz 150 K, Antoni Wójtów 150 K. Kardyan Zamorski 150 K, Władysław Lam 150 K, Jan Burdziński-Hopliński 150 K, Bolesław Malinowski 150 K, Jan Bocheński 150 K, Józef Szczęsny 120 K, Antoni Serbeński 120 K, Jan Stebnowski 120 K, Franciszek Dudziak 120 K, Stanisław Kołodziejski 120 K, Jan Studencki 120 K, Ludwik Jach 120 K, Czesław Obertyński 120 K, Karol Boczar 120 K, Roman Merzowicz 120 K, Ludwik Eigner 120 K, Antoni Wippel 120 K, Bronisław Górski 1[illegible]0 K, Stefan Kosturkiewicz 100 K, Michał Fediuk 100 K, Jul. Burmaniuk 100 K, Ludwik Żochowski 200 K, Stanisław Bojakowski 120 K.

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo akcyjne eksploatacyi soli potasowych ukonstytuowało się w dniu 25-go maja 1914 r. z kapitałem akcyjnym K 6,000.000, wybierając do Rady Zawiadowczej pp. Dra Władysława Jahla, członka Wydziału krajowego, Tomisława Jędrzejowicza, właściciela dóbr, Stanisława Karłowskiego, Dyrektora Banku przemysłowego, Jana Kiweluka, członka Wydziału krajowego, Dra Stanisława Miziewicza, radcę Wydziału krajowego, inż. Antoniego Schimitzka, Dyrektora Akcyjnych Zakładów górniczych w Sierszy, i Franciszka hr. Zamoyskiego, posła na Sejm.

Na posiedzeniu Rady Zawiadowczej w dniu 2-go czerwca 1914 r. wybrano prezesem Franciszka hr. Zamoyskiego, wiceprezesami: Dra Władysława Jahla i Tomisława Jędrzejowicza. Delegatem Rady Zawiadowczej ustanowiono Dra Stanisława Miziewicza, zaś Dyrektorem Towarzystwa z prokurą zamianowano p. Adama Łahocińskiego.

Żydzi warszawscy utracili w eskoncie 50 milionów rubli. Niezmiernie ciekawy rachunek robi prasa żydowska, stwierdzając, że żydzi w Warszawie utracili w r. z. źródła eskontu na sumę około 50,000.000 rb. rocznie. Dotychczas bowiem firma „Huberband" eskontowała żydom na sumę 50,000.000 rb. rocznie, ale jak wiadomo, „Huberband" zawiesił swe bankierskie czynności. Dalej stracone zostały dla żydów: firma bankierska „Popławski" (5 milj. rb.), „Drugie Kupieckie Tow. Wzajemnego Kredytu" (2 milj. rb.), Wzajemny Kredyt Kupców i Przemysłowców (2 milj.), czyli razem 14,000.000 rubli.

Pozatem cały szereg domów bankowych, jest na drodze do likwidacyi, lub w których postanowiono wnieść nowe udziały, a eskont wstrzymano. A więc: „Piąte Tow. wzaj. kredytu" (2 milj.), „Żyro" (2 milj.), „Przemysłowe Tow. wzaj. kred." (2 milj.), „Budowlano-przemysłowe Tow. wzaj. kredytu" (1 milj.), „Czwarte Tow. Wz. Kr." (3 milj.), „Kupiecki Wz. Kr." (2 milj.), razem jeszcze 12,000.000 rubli.

Jest wreszcie szereg kantorów i domów bankowych, które — według „Hajnta" (102) — albo zaprzestały zupełnie eskontować żydowskie weksle kupieckie, albo zaprzestały przyjmować małe portfele do 2.000 rb. i nie przeprowadzają przeto eskontu dla średniego stanu kupieckiego, czyli żydowskiego. Do tych należą: „Kasa Przemysłowców" (5 milj.), „Bank Przemysłowy" (2 milj.), „Bank Handlowy" (6 milj.), „Sokołowski" (1 milj.), „Jasiński" (1 milj.), „Drugi wzaj. kredyt" (3 milj.), „Trzeci wzaj. kredyt" (3 milj.), „Bank dla handlu i przemysłu" (1 milj.), „Handlowo-Przemysłowe Tow. wzaj. kredytu (2 milj.), razem 24,000.000 rb.

Ogółem zatem eskont wstrzymany wynosi około 50,000.000 rb. rocznie, nie licząc „setek prywatnych dyskonterów".

Gazeta żydowska zapewnia, że „cyfry powyższe nie są bynajmniej przesadzone".

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 4 czerwca).

Rokowania ugodowe w Wiedniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ze względu na rozpoczęcie rokowań ugodowych, zgromadziło się dzisiaj w parlamencie **bardzo wielu posłów.**

Prez. Sylvester konferował w południe z szeregiem polityków. Ma on na dzisiejszej pierwszej konferencyi zaproponować **uzupełnienie liczby uczestników obrad** Celem dzisiejszych narad będzie **oznaczenie miejsca rokowań oraz wybór dwóch przewodniczących,** czeskiego i niemieckiego. Skoro konferencya się ukontynuuje, prez. Sylvester uważa swą misyę za skończoną. Będzie jednak dalej współpracował nad jej przeprowadzeniem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydent Sylvester oświadczył dziennikarzom, że absencya czeskich radykałów i czeskich realistów, **nie oznacza, aby rokowania źle się zapowiadały.** Gdy dojdzie do skutku porozumienie z resztą stronnictw, to i te dwa stronnictwa da się w rokowania wciągnąć. Kontakt z nimi da się każdego czasu nawiązać.

Prez. Sylvester sądzi, że nici ugodowe dzisiaj nawiązane nie tak rychło się zerwą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Hr. Stuergkh odpowiedział z podziękowaniem na zaproszenie prez. Sylvestra do wzięcia udziału w rokowaniach **i zapowiedział udział rządu w konferencyi.**

Wiedeń (Tel. wł.) Optymistyczne zapatrywania prez. Sylvestra na przebieg rokowań ugodowych **należy brać z rezerwą.**

Politycy czescy i niemieccy oświadczają, że nie wierzą, aby obecnie można było przeprowadzać rokowania. **Mogą one być podjęte dopiero w jesieni.** O normalnych stosunkach w Czechach, a tem samem o uruchomienie parlamentu nie ma więc mowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Konferencya **rozpoczęła się dzisiaj o godz 3 po południu.** Zagaił ją prez. Sylvester, składając sprawozdanie z przebiegu dotychczasowej akcyi pośredniczącej. Zawiadomił zarazem, że czescy radykali **nie wezmą udziału w rokowaniach.** Następnie zabrał głos pos. Stanek. Jutro na konferencyi przemawiać będzie prezydent ministrów, **który** przedstawi zapatrywanie rządu **na sytuacyę.**

Z caratu.

Znamienne uchwały.

Petersburg. (TB.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy w dyskusyi nad **etatem ministerstwa oświaty** uchwalono przedewszystkiem nie przerywać posiedzenia aż obrady nad tym etatem nie będą ukończone. Posiedzenie zakończyło się późno w nocy. Większością 153 głosów październikowców i lewicy przeciw 99 głosom prawicy i nacyonalistów, na propozycyę październikowców **na znak protestu przeciw ogólnej polityce gabinetu obcięto etat o 77.500 rubli** (koszta podróży dla urzędników ministeryalnych) a następnie większością 143 gł. (październikowców i opozycyi) przeciw 84 prawicy i nacyonalistów przyjęto formułę przejścia, oświadczającą, że **ministerstwo oświaty** przez tamowanie czynności lokalnego samorządu, przez nieuwzględnianie opinii publicznej, jakoteż przez zakaz posługiwania się w szkołach ludowych językiem ojczystym, co nie odpowiada zasadom wygłoszonym z tronu w sprawie rozwoju duchowego i materyalnych sił kraju, **na długi czas wstrzymało postęp kultury rosyjskiej.**

Przyjęcie tej formuły wywołało u październikowców i opozycyi żywe oklaski, na prawicy zaś rozległy się okrzyki protestu. Pos. Puryszkiewicz, który do lewicy zawołał: »Głupcy!«, wykluczony został z 6 posiedzeń.

Jeszcze o samorząd miejski w Królestwie Polskiem.

Petersburg. (WAT.) Nacyonalistyczny »Gołos Rusi« zamieszcza we wczorajszym numerze artykuł poświęcony znowu sprawie odrzucenia paragrafu językowego z ustawy o samorządzie i nazywa to aktem rozumu państwowego. Wprowadzenie samorządu w redakcyi Dumy, a nawet w redakcyi Rady państwa byłoby zgubnem — oświadcza dziennik — albowiem wprowadziłoby do gospodarki miejskiej politykę w formie językowej.

Wprowadzenie samorządu bez polityki jest dla kraju istotnie konieczne. Dziennik oświadcza się za wprowadzeniem samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego w drodze paragrafu 87, ale w redakcyi ustalonej przez Radę państwa

Petersburg. (WAT.) **Z** wiarygodnego źródła dowiaduje się Wsch. Europ. Agencya Tel. że sprawa samorządu miejskiego dla Królestwa Polskiego omawiana będzie w radzie ministrów dopiero po powrocie Goremykina z Finlandyi.

W obronie religii katolickiej.

Petersburg. (WAT.) W czasie wczorajszej dyskusyi nah budżetem ministerswa oświaty w Dumie, zabrał głos poseł X. Maciejewicz, który podniósł, że kurator wileńskiego okręgu naukowego bezprawnie zmniejsza liczbę lekcyj religii katolickiej i że dzieciom polskim bezprawnie wykłada się naukę religii w języku rosyjskim. Zarządzenia te stosowane są także do Litwinów i Łotyszów.

Nowe prezydyum Dumy.

Petersburg (Pet. ag.) Na wczorajszem posiedzeniu Dumy wybrany został Rodzianko ponownie prezydentem; wiceprezydentem wybrano bar. Sekreta. Przy wyborze 217 głosów oświadczyło się za Rodzianką a 9 przeciw, 205 było za bar. Sekretem a 21 przeciw niemu. Opozycya, składająca się z progresistów, kadetów, członków partyi pracy i socyalistów, nie brała udziału w wyborze.

Rodzianko zajął miejsce wśród żywych oklasków centrum i prawicy i wyraził Dumie podziękowanie za ponowny wybór, poczem wezwał posłów do wzajemnej tolerancyi i napominał ich, aby unikali smutnych zajść, któreby mogły rzucić złe światło na Dumę.

Następnie proklamowano pierwszym wiceprezydentem bar. Sekreta, albowiem pierwszy wiceprezydent Protopow, październikowiec, zrzekł się tej godności na rzecz Sekreta.

Nowe kredyty wojskowe.

Petersburg. (WAT.) »Utro Rossii« donosi, że Duma zajmowała się na specyalnem tajnem posiedzeniu **nowymi kredytami na cele wojskowe,** a mianowicie na budowę nowych dróg strategicznych, na powiększenie zapasów wojennych, na budowę nowych statków powietrznych i na wzmocnienie twierdzy petropawłowskiej.

Flota czarnomorska.

Petersburg. (WAT.) Komisyi wojenno-morskiej Dumy przedłożono projekt **szybkiego wybudowania floty czarnomorskiej w latach 1914—1917.** Komisya postanowiła odroczyć obrady nad tym projektem dopóki nie otrzyma wyjaśnień od ministra wojny, ministra spraw zagranicznych i ministra skarbu.

Kasso zostaje.

Petersburg. (WAT.) W związku z niepojawieniem się ministra oświaty Kassa na posiedzeniu Dumy przy dyskusyi nad budżetem ministerstwa oświaty pojawiły się pogłoski, że jego stanowisko jest zachwiane i że minister uda się na dłuższy urlop, z którego już nie wróci. Pogłoski te są nieuzasadnione, albowiem Kasso jest w kołach dworskich lubiany i w najbliższych dniach ma otrzymać wysokie odznaczenie z okazyi uroczystości kiszyniewskich.

W Rosyi niema przesilenia gospodarczego.

Petersburg. (T. B.) Organ oficyalny ministerstwa skarbu w artykule o sytuacyi giełdowej wykazuje brak wszelkich podstaw gospodarczych, któreby usprawiedliwiały »baissę«, jaka w ostatnich czasach zapanowała na giełdzie i zauważa, że w Rosyi niema śladu jakiegokolwiek przesilenia gospodarczego.

Proces Bispinga.

Warszawa. (WAT.) Wczorajsze posiedzenie w sprawie Bispinga rozpoczęło się o 11 przed południem. Pierwszy zeznawał Julian Ursyn Niemcewicz, obywatel z Litwy, który charakteryzuje Bispinga w sposób bardzo pochlebny. Bisping, człowiek zamożny, był też bardzo hojny. Swego czasu zrzekł się części spadku na rzecz swego brata, posag siostry powiększył dobrowolnie o 35.000 rubli, matce wypłacał roczną rentę w kwocie 7.000 rubli. Po ojcu odziedziczył mejątek wartości pół miliona rubli, w tem 125 000 rubli gotówką.

Hr. Jan Zamoyski, który po zamordowaniu księcia wyjechał na spotkanie księżnej Druckiej-Lubeckiej do Aleksandrowa, aby ją przygotować na wiadomość o zamordowaniu księcia, zeznaje, że gdy jej powiedział, iż musi być przygotowana na wszystko, księżna od razu zawołała: «Zabito go! Wiem kto go zabił!» Księżna wymieniła tu nazwisko starszego Grali, o którym wiedziała, że miał złość do księcia.

W sprawie usiłowanego otrucia księcia oświadczyła księżna, że w przeddzień zamachu starszy Gral był w kuchni. Dowiedziawszy się o pogłoskach, wskazujących na Bispinga jako domniemanego mordercę księcia, księżna bardzo się tem oburzyła.

Następnie zabrał głos administrator majątku litewskiego księcia, Bronisław Reszotarski, który zeznawał do przerwy.

Po przerwie zabrali głos eksperci, puszkarze. Badali oni kule, znalezione w ciele księcia i naboje z rewolweru Bispinga. Eksperci odpowiedzieli na dwa pytania: 1-o) Kule wyjęte z ciała księcia Druckiego-Lubieckiego pochodzą z rewolweru mauzerowskiego, takiego samego kalibru, jaki posiada rewolwer Bispinga. 2 o) Dwie kule wyjęte z ciała księcia Druckiego-Lubeckiego mają te same nacięcia, jakie posiada lufa rewolweru Bispinga.

Obrona łagodzi to oświadczenie ekspertów twierdzeniem, że kule, wyjęte z ciała księcia, mają kaliber 30, a można niemi strzelać z rewolweru o kalibrze 29, dalej, że kule wyjęte z ciała księcia są wyrabiane sposobem maszynowym, podczas gdy Bisping używa kul, wyrabianych ręcznie.

Ekspert Staronuchin stwierdza na podstawie ekspertyzy mikrometrycznej, że jest wszelka podstawa do przypuszczania tożsamości nabojów z rewolweru Bispinga z kulami, znalezionemi w ciele.

Warszawa. (WAT.) Świadek Arkadyusz Łapin rozmawiał z członkiem komisyi Banku wileńskiego, p. Jałowieckim, który był swego czasu w Teresinie. Książę odwiózł go wówczas tak samo, jak Bispinga, na kolej. W drodze książę spotkał dwóch ludzi, z którymi pozostał, a gość poszedł sam pieszo na stacyę.

Wobec ważności tych zeznań obrona prosi o wezwanie na świadka p. Jałowieckiego.

Warszawa (W. A. T.) Na dzisiejszej rozprawie zeznawała pierwsza p. Irena Cowlen, towarzyszka p. Bispingowej, Angielka. Potwierdza ona jej zeznania w sprawie wizyty księcia u Bispinga oraz o fakcie, że szofer Paweł przywiózł Bispingowi ważne papiery do podpisania.

Drugi świadek Jundziułł stwierdza, że na jakiś czas przed śmiercią książe chciał od niego pożyczyć 100 tys. rbl. na spłatę działów familijnych. Zeznawał jeszcze świadek hr. Zamoyski.

Ważne audyencye.

Wiedeń. (Tel. wł.) Cesarz przyjął na audyencyi **hr. Berchtolda, min. Bilińskiego i Krobatina.** Audyencya ta, jak opowiadają w kołach politycznych ma doniosłe znaczenie, gdyż **dotyczy kwestyi albańskiej.**

Trzeci wiceprezydent Wiednia.

Wiedeń. Trzecim wiceprezydentem Wiednia został wybrany dotychczasowy radny Józef Rein, były restaurator.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Usposobienie giełdy było dzisiaj bardzo dobre. Kursy stałe.

Z Albanii.

Paryż. (WAT.) Oficyalny »Petit Parisien« donosi z Rzymu: **Panowanie ks. Wieda w Albanii należy uważać za skończone.** Mocarstwa zrezygnowały już podobno z dalszego popierania ks Wieda i szukają tylko pretekstu, pod którym książę mógłby ustąpić. Obecnie toczą się rokowania co do osoby następcy. Myśl powierzenia tronu albańskiego księciu muzułmańskiemu znajduje wielu zwolenników. Rosya, Francya, Anglia i Niemcy zgadzają się na taki plan, jedynie Austrya obstaje przy księciu chrześcijańskim.

Petersburg. (Tel. wł.) W dyplomatycznych kołach utrzymują, że detachement międzynarodowe dla Durazza zostanie wysłane ze Skadaru i składać się będzie z oddziałów poszczególnych krajów po 40 ludzi w łącznej liczbie 200. Pełnomocnictwa komendanta będą bardzo ograniczone. Ma on strzedz tylko bezpieczeństwa księcia i komisyi kontrolnej. W chwili gdy ta nowa ekspedycya przybędzie do Durazza, oddziały włoski i austryacki zostaną wycofane. Oddział międzynarodowy nie podejmie walki z powstańcami.

Zabicie Arifa Hikmeta.

Paryż. (Tel. wł.) Z Durazzo donoszą, że znany agent młodoturecki Arif Hikmet **został zastrzelony w Elbassan.**

Nowy gabinet francuski.

Paryż. (WAT.) Zdaje się, że Viviani zdoła do dzisiaj wieczora złożyć swój gabinet. — Ministerstwo spraw wewnętrznych ma powierzyć Viviani Malvisowi, ministerstwo wojny Noulensowi, ministerstwo spraw zagranicznych Bourgeoisowi lub Dupuyowi, senatorowi Peytralowi ministerstwo marynarki, Savasyemu tekę sprawiedliwości, Clementelowi kolonie. Ministrem handlu ma zostać Thomson, ministrem rolnictwa Renault.

Największą trudność dla Vivianiego stanowi ustalenie programu działalności gabinetu. Jest jednak pewnem, że **Viviani,** tak samo, jak Doumergue, obstawać będzie przy **trzyletniej służbie wojskowej.**

Paryż (Aj. Havasa.) Obecnie nie ulega już wątpliwości, że **Viviani** dziś wieczór zawiadomi prezydenta republiki iż **obejmuje misyę utworzenia gabinetu** i że **gabinet prawie jest już utworzony.** W sprawie teki spraw zagranicznych Viviani nie traci nadziei, że pozyska Leona Bourgeois.

Za 3-letnią służbą wojskową we Francyi

Paryż. (WAT.) Pod przewodnictwem Delcassego odbyło się wczoraj zgromadzenie partyi liberalno-radykalnej, na którem Delcasse wygłosił mowę, oświadczając się za 3-letnią służbą wojskową.

Demonstracye antygreckie.

Sofia. (TB.) »Ag. bułgarska« donosi: Demonstracye antygreckie ponowiły się wczoraj popołudniu koło cerkwi greckiej przyczem wzburzony tłum zerwał chorągiew grecką i uniósł ją. Prezydent ministrów polecił sekretarzowi jeneralnemu ministerstwa spraw zagranicznych wyrazić przedstawicielowi Grecyi ubolewanie z tego powodu i zapewnił, że organy, które nie potrafiły energicznie bronić kościoła przed demonstracyami, zostaną ostro ukarane.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Książę Paweł Sapieha z Bilczy Złotych, Konradowie Korytowscy z Grochowisk (W. Ks. Pozn.), Zygmunt Łączyński z Zaborza, Jan Popielecki ze Lwowa, Jan Pawłowski z Warszawy, Stanisław Szymański z Zawiercia (Król. Polskie), Janina Zarzycka z Warszawy, Dr Herman Krommer z Opawy, Wilhelm Prokesch z rodziną z Berlina, Władysław Remin z Jarosławia, X. Tomasz Stankiewicz z Rogów, Alojzy Geldner z Opawy, Helena Arkawin z Warszawy, Adolf Sumper z Rzeszowa, Bronisław Trzetrzewiński z Morska, Juliusz Weiss ze Lwowa, Leontyna Szymańska z Zawiercia, Henryk Staufer z Drohobycza.

Nadesłane.

Podziękowanie.

Wielmożnemu Panu Drowi Stanisławowi Poźniakowi lekarzowi kolejowemu za troskliwą a zupełnie bezinteresowną opiekę podczas kilkuletniej ciężkiej choroby żony mojej ś p. Jadwigi — Przewielebnemu Zgromadzeniu XX. Misyonarzy i Zakonowi OO. Franciszkanów, za oddanie ostatniej posługi, oraz wszystkim życzliwym, którzy w dniach smutku nieśli nam słowa pociechy a Zmarłej cześć oddali — składamy serdeczne »Bóg zapłać«.

Jan Michalka z córką i rodziną.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odpow. Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik — Drukarnia „Głosu Narodu“, w Krakowie pod zarządem J. R. Dobrzańskiego.